

GAZETA LWOWSKA.

Czwartek

N^or. 72.

22. czerwca 1837.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ameryka Hiszpańska.

Pisma nowo-yorskie donoszą z Veracruz do d. 13., a ze stolicy Meksyku do d. 11. kwietnia. Dziennik »Cenzor z Veracruz« zawiera raport Santany, usprawiedliwiający tegoż wyprawę do Texas. Sam przyznaje, że spał wtedy, gdy atakowano San Jacinta. Jenerał Castriello, który zabity został, a którego waleczność Santana chwali, właśnie ubierał się w ciąg ataku, a inni oficerowie bawili się innym znowu sposobem. Główną winę klęski zwała Santana na poległych. Tenże dziennik zawiera także protestacyę rządu meksykańskiego przeciw uznaniu niepodległości państwa Texas. — Jenerał Bustamante mianowany jest prezydentem republiki i d. 19. kwietnia miał objąć jej rząd.

Okrety meksykańskie zabrały kilka szonerów, przeznaczonych do portów texańskich; jeden odebrała im północno-amerykańska korweta Natchez, która okręty handlowe do brzegów texańskich eskortowała. Sądzą z resztą, że rząd meksykański sam dla braku pieniędzy zaniecha wszelkich przeciw Texas kroków nieprzyjacielskich.

Hiszpanija.

Oprócz ostatnią razą udzielonej telegraficznej depechy z Perpignan z d. 4. czerwca, *Moniteur* zawiera następujące dalsze telegraficzne depechy: Bordeaux d. 5. czerwca o 7 godz. D. 1. karliści stali jeszcze w Barbastro, a krystyniści zajmowali Berbegal, Morilla, Selgua, Castejon del Puente i Monzon nad brzegami rzeki Cinca i w bliskości Barbastro. Karliści cierpią niedostatek żywności, co dało powód do wielkiego u nich zbiegostwa. List z Jaca zapewnia, iż Don Carlos i infant opuścili Barbastro, lecz niewiadomo w jakim kierunku.

Z Bajonny d. 5. czerwca o 8miej godz. wieczór. Don Carlos d. 2. stał jeszcze w Barbastro. Jenerał Oraa d. 1. pisał do Espartery, iż tak stoi, że go ciągle ma na oku, i że połączywszy się z baronem de Meer, z którym ma komunikacyę przez Monzon, udźrzyć myśli na karlistów. Espartero otrzymał ten list d. 3. w Pamplunie, i zaniechał marszu do la Rivera. Spodziewano się, iż jenerałowi Oraa poszle posiłki.

Perpignan d. 5. czerwca. Baron Van der Meer przybył z Fraga do Leridy, z kład d. 1. z wojskiem swoim w kierunku ku Balaguer odszedł. D. 4. w Seu d'Urgel spodziewano się, iż Don Carlos przez wyższą Aragonię chce wejść do Katalonii.

Journal des Debats takie robi uwagi nad powyższemi depechami: Długi pobyt Don Carlosa w Barbastro jest nieprzyjemnym znakiem. Gdy Barbastro leży między Leridą a Huesca, tedy karlistowska wyprawa znalazła się między siłami armii katalońskiej, dowodzonemi przez barona Meer, a między armiją Nawarry i Arragonii, którą teraz dowodzi naczelny dowódzca armii środkowej Oraa. Dywizya Irribarena, dywizya Buerensa, brygada Villa Podierna, posiłki nadeszłe z Saragossy, i inne, które jenerał Oraa przyprowadził z sobą z Niższej Aragonii, tworzyły dość znaczny i dostateczny korpus, aby na prawym brzegu Cinca działać zaczepnie, podczas gdy na lewym brzegu baron Meer również dostateczne siły bojowe powinienby zgromadzić, dla przeszkodzenia przejścia nieprzyjacielowi, i aby go napędzić na dywizyję Oray. Wzięci między dwa ognie, musieliby karliści rzucić się w doliny Ainsy, Voltony i Bassa, dla dostania się z nowu do Nawarry. Jednak dwa korpusy armii ograniczyły się na tém, iż w odległości jednego dnia marszu z Barbastro, przez kilka dni stali na obserwacyi, przeto albo nie dość byli mocni, aby udźrzyć na Don Carlosa, albo też, z owych wyższych przyczyn, które nam nigdy nie będą wykryte, znowu wrócili się do nieczynności. Bądź co bądź, spokojne jednak przebywanie Don Carlosa w Barbastro od 27. maja do 2. czerwca, to jest przez dni sześć, może dać tylko powód do niekorzystnych wniosków i niepokojących skutków, albowiem jest to zasada w sztuce wojowania, iż kiedy nieprzyjaciel w tak niebezpiecznym stanowisku zostaje, i dobrowolnie tam przebywa, potrzeba wnosić, iż stanowisko jest tylko pozornie niedobrem, i że szczególne okoliczności czynią je dobrem dla niego, mianowicie jeżeli przeciwnicy ociągają się i obawiają udźrzyć.

Moniteur z d. 8. czerwca umieścił dwie dalsze telegraficzne depechy: 1.) Bajonna d. 6go

czerwca o 7 godz. wieczorem: Karliści d. 3go byli jeszcze w Barbastro. — Jenerał Oraa przedsiębrał rozpoznanie aż po bramy tego miasta. Nieprzyjaciel d. 2. cofnął się do pomienionego miasta, w którym okopać się zamyśla. Brygadyer Grases, dowódzca prowincyi Huesca, rozłożył się z milicyjami dolin w górnej części rzeki Cinca. — Baron de Meer strzeże lewego brzegu. Espartero wyruszył z Pamplony do Arragonii. — 2) »Bordeaux d. 6. czerwca o 7 godz. wieczorem: D. 2. w południe rozpoznawał Oraa stanowiska karlistów w okolicy Barbastro, gdzie ostatni cofnęli się po mało-znaczącym ogniu broni ręcznej i gdzie się oszańcować zamyślają. Lewy brzeg rzeki Cinca zajęty jest wojskiem, dla wstrzymywania posiłków, któreby nieprzyjacielowi z téj strony przybyć mogły, a Grases stał w górach na czele uorganizowanych gwardyj narodowych Hueski, Voltany i Jaca.» — Obie te depesze są widocznie tylko odmianiami jednego tematu.

Dziennik *La Churte* z d. 9. czerwca zawiera następujący list z Bajonny z d. 4. pomienionego miesiąca: »Jenerał Espartero, który d. 29. z Andoain przed Lecumberri do Pamplony wyruszył, przybył do stolicy Nawarry d. 2. wieczorem, z 24 batalijonami i 3 szwadronami jazdy. Korpus jego, atakowany w wąwozach Verastegui, d. 1. maja bił się przez dzień cały i wtedy dopiero wszedł do Pamplony, gdy wszystkie swoje zapasy wojenne wypotrzebował. — Od czasu jak jenerał Jaureguy Villabona i Andoain opuścił, karliści rozstawili znowu przednie straże swoje w Urnieta, o cwiérć mili od Ernani. — Jenerał Evans ma zamiar wrócić do Anglii między 12. a 15. czerwca; jenerał Mirasol obejmuje po nim naczelne dowództwo nadbrzegach kantabryjskich.«

Gazety z Barcelony dochodzą do dnia 30go maja. W żadnej z nich nie znajduje się udzieleną przez *Messagera* wiadomość: jakoby kapitan jenerałny nakazał rozwiązanie gwardyi narodowej w całej podległej władzy jego prowincyi i jakoby rada gminna Barcelony wzięła dymisyję.

Wielka Brytania i Irlandya.

Sir W. Moleswerth zapowiedział w parlamencie, że w krótce wniesie na rozpoznanie i reformę stanu uniwersytetów w Oxfordzie i Cambridge. Lubo dwa podobne wnioski tak w wyższej jakoteż w niższej izbie w ciągu posiedzenia tego upadły, wszelako Dr. Gilbert, wicekanclerz uniwersytetu Oxfordskiego, nie jest zupełnie w téj sprawie spokojnym. Wydał przeto do naczelników różnych kolegiów okolnik, w którym oświadcza, że jest potrzeba, przez obu

reprezentantów uniwersytetu, Sir R. Inglis i panna Estcourt, zawiadomić parlament, jak dalece same kolegia pastąpiły już w reformie. *Courier* zaś jest tego zdania, że ci dwaj członkowie najwięcej jeśli to izbie powiedzieć mogą, iż ta lub owa reforma zaleconą została, ale wicekanclerz wie bardzo dobrze, że wyjąwszy dwa kolegijs Oxfordzkie, nie mające żadnych statutów, reszta kolegiów z własnej dowolności nie w statutach swoich odmienić nie może.

Francya.

Gazety paryżskie zawiązują następujące bliższe szczegóły opisanie wjazdu króla i królewskiej familii do Paryża: »Od 8. z rana po wszystkich ulicach Paryża bito marsz jenerałny gwardyi narodowej. Od godz. 1. gwardya narodowa i wojsko liniowe uformowały szpaler w trzy rzędy, od Tuileryjów aż do łuku tryumfalnego *de l'Etoile*. Gwardya narodowa Paryża stała po prawej od wychodu z Tuileryjów; dwa tarasy zamkowe z widokiem na plac *de la Concorde*, przeznaczone były dla parów, deputowanych i ich rodzin. Przed piérwszą już były całkiem zajęte. Wstęp do ogrodu zostawiono wolnym. Paryż dawno już nie wystawiał tak imponującego i ożywionego widoku. Gwardya narodowa była liczniejszą, niżli na ostatnich popisach. Mimowolnie przypominały się wielkie festyny cesarstwa. Ze szczytu łuku tryumfalnego wspinał się przedstawił się widok; widziano ogromną linię mundurów i bagnetów, świecących się do słońca, a we wszystkich oknach aż po dachy niezliczoną ilość przypatrujących się osób. Na wszystkich twarzach malowały się radość i wesołe świąteczne; świeża zieloność drzew mile odbijała od różnobarwnych tłumów. O pół do trzeciej cała municypalność Paryża z prefektem Sekwany na czele, przybyła w powozach miejskich do łuku tryumfalnego *de l'Etoile*, dla oczekiwania tam na przyjazd króla. O 20 minut przed czwartą zabrzmiało powszechne *Hurrah*, a bębny zapowiadały zbliżenie się królewskiego orszaku gościńcem od Neuilly. Na czele orszaku postępował jenerał Pajol, komendant dywizyi wojskowej Paryża, otoczony całym sztabem swoim. Za nim jechały pikiety gwardyi municypalnej, kirasyjerów i gwardyi narodowej. Zaraz potem jechał król na koniu, okazałą otoczony swią; po obu bokach postępowali książęta Nemours i Joinville. Zaraz za królem spostrzegano marszałków Soula, Lobau i Gerarda. Król ubrany był w mundurze gwardyi narodowej, z gołą głową, jechał krok za krokiem i tak po prawej, jakoteż po lewej stronie pozdrowił gwardyję narodową, wojsko i lud;

wszędzie witano go okrzykami: »Niech żyje król!« Owo pełne uniesień przyjmowanie i ów nacisk ludu, przez całą drogę z Fontainebleau jednako ożywiony, a który przejazd orszaku opóźniał, zdawał się króla jak najmocniej rozrzewniać; twarz jego jaśniała najżywszą radością i wciąż na wszystkie strony się kłaniał. Zaraz za królem postępował suto wyłaczaniami i rozmaitemi wizerunkami przyozdobiony powóz, ciągniony ośmiu białymi końmi. W tyle siedzieli w nim królowa, księżna Orleańska i Wielka księżna Meklenburska, z przodu królowa belgijska, królowny Maryja i Klementyna i książę Montpensier. Księżna Orleańska była w białym ubiorze, w białym kapeluszu z piórami. Kłaniała się przyjaźnie na radoane okrzyki ludu, które ją w istocie zachwycały. Książę Orleański jechał z prawej strony koło drzewczek powozu. Orszak przybywszy pod łuk tryumfalny, zatrzymał się kilka minut. Prefekt Sekwany otoczony burmistrzami i radzamii municypalnymi Paryża, miał krótką przemowę do króla i księżnej Orleańskiej. Ostatnia w czułych odpowiedziała wyrazach. Teraz szereg wielu powozów, zajętych dworem królowej, księżnej Orleańskiej i wielu zagranicznymi posłami, w kierunku ku Tuileryjom przejeżdżał przez szpaler, uformowany przez gwardyję narodową i liniowe wojsko. Dwór otoczony był pikietą konnej gwardyi narodowej i licznym oddziałem żandarmów przedmieść. Przez plac *de la Concorde* udał się do ogrodu Tuileryjów, gdzie na przeciw pawilonu *de l'Horloge*, król, królowa i królowny się zatrzymały; tu gwardyja narodowa i wojsko liniowe przeciągały. Defilowanie trwało dwie godziny; była godzina siódma, gdy król prowadząc księżnę Orleańską, przybył do pałacu, gdzie ministrowie i członkowie władz rozmaitych życzenia swoje składali. — Tym czasem w ogrodzie młóstwo zebrało się ludu, ciągle krzyczącego *vivat!* i żądającego króla i księżę Orleańską raz jeszcze widzieć. Ludwik Filip wyprowadził na to synowę swoją na balkon, gdzie ją lud dziękczynnie powitał. Była wydocznie wzruszoną i rzekła do króla: »N. Panie! jest to prawdziwie francuzkie przyjęcie! Potóm był objad na 200 osób i wielkie przedstawienie u dworu; tłumy ludu w ogrodzie tak były natarczywe, że król i księżna Orleańska raz jeszcze na balkonie pokazać się musieli. Ludwik Filip wystąpił i rzekł: »Moi przyjaciele! Dziękuję wam z całego serca. Wasze powitanie w istocie mnie rozczuła...« — Tu uniesienie ludu przerwało mu dalszą mowę. Książę Orleański pokazywał się także i był z równym zapalem witany. W końcu tłumy ludu rozeszły się do domów.

Izba parów dnia 2go czerwca skończyła rozprawę nad ostatecznym zregulowaniem budżetu z r. 1834, nie mogła jednakże z przyczyny, iż tylko było 71 parów obecnych, przystąpić do tajemnego głosowania. Gdy zaś do tego projektu przydano wiele poprawek, tedy takowy musi znowu do izby deputowanych powrócić.

Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 3go czerwca zajmowano się prośbami Minister handlu udzielił niektórych przedmiotów ze strony rządu. Naprzód przełożył projekt do kolei żelaznej z Paryża do Tours przez Chartres, następnie projekt do pożyczki 4 mil. na zaprowadzenie kolei żelaznej z Andrezieux do Roanne, także projekt do pozwolenia na kolej żelazną z Epinal do kanału środkowego, równie jak na kolej żelazną z Bordeaux do Teste. Minister odczytał królewskie rozporządzenie co się tycze kolei z Paryża do Rouen. Następnie odczytał projekt do założenia kolci z Paryża do Rouen z przedłużeniem do Havre i Dieppe. Przytém złożył na biurze projekt, aby od czasu ostatniego posiedzenia wydane cłowe rozporządzenia, zamienić w ustawy. Hrabia Jaubert czyni uwagę, iż niepodobną jest rzeczą w tak krótkim czasie, przez jaki trwać będzie posiedzenie, wszystkie te projekta roztrząsnąć; wnosi on, aby dla prędkiego roztrząsania projektu do kolci z Thann do Mühlhausen, z Aalaix do Beaucaire, z Paryża do Belgii, tenże na rejestrze dziennego porządku położyć. Minister handlu nie sprzeciwia się temu, lecz żąda, aby piérwój ustawa o rzekach i kanałach stała w dziennym porządku. P. Teste chce piérwszeństwa dla bocznego kanału Garumny. Hr. Jaubert popiera ten projekt. P. Dufaure miał, iż wszystkie pytania o kolejach mogłyby być roztrząsane przy okoliczności kolci z Paryża do Bruxelli. Izba uchwaliła, aby wpród w dziennym porządku stały ustawy o poprawie portów i rzek, a potóm o bocznym kanale Garumny. Projekta do kolei żelaznych nie mają stać w dziennym porządku. — W dalszym ciągu posiedzenia izba odesłała próśby wierzycieli z wyspy Hajti do prezydenta rady ministrów. Zresztą izba mniej zajmowała się temi przedmiotami, a więć spór toczono o etykię. Wszyscy prawie pokazywali sobie otrzymane karty zapraszające na festyn wersalski; brzmia one w ten sposób: »Adjutant służbowy uwiadamia »pana deputowanego... iż zaproszony jest na sobotę 10. czerwca o god. 3. na objad do zamku »w Wersalu. Galeryje będą o 10. godzinie otwarte; »wieczór jest widowisko sceniczne. — Przepisek: »Mężczyźni będą wpuszczani tylko w sukni »dwerskiej (*habit habillé*) lub w mundurze. Warunek ten nie cierpi wyjątku.« — Przepisek ten obudził w izbie najwyższe rekla-

macyje, a p. Dupin, należący do tych, co mieli ten nowy zwyczaj doradzić, został otoczony, zapętywany i podrzyżniany przez członków izby. Oburzenie stawało się coraz większe, a podczas gdy nad prośbą wierzycieli z Hajti naradzano się w próżniejszej sali, tedy w sali konferencji odbywało się żwawe posiedzenie. — P. Lepelletier d'Aulnay deputowany z *Tiers parti* wielki wpływ mający, oświadczył, jak *Journal de Paris* powiada, wprost prezydentowi ministrów, iż jeżeli dwór upierać się zechce, aby w mundurach przychodzić, tedy on gotów jest zaproszenia królewskiego nie przyjmując. Późtem hr. Molé miał przyrzec wszystko załatwić i zaspokoić deputowanych, niemających mundurów. Z tego powodu na drugi dzień czekano w *Monitorze* uwiadomienia, którego w najnowszym numerze niema. Dzienniki opozycyjne wszystkie przeciw temu rozporządzeniu powstają; nawet *Constitutionnel* pisze, iż naród nie chce tego, aby jego deputowani choćby nawet pozornie stosowali się do formuł przedpokojowych stariej monarchii. Jeden z dzienników utrzymuje, iż kostiumy, w jakie chcą ubrać deputowanych, są te same, jakie nosić mają marszałkowie nadworni w zamku. *Messenger* zaś mniema, kto pod przepisany warunkiem nie chce być w Wersalu, niech się zostanie; lecz kto w dworską przybierze się szatę, aby go potem wysmiano, ten niech sobie powie z pewną osobą w Moliere: *Tu l'as voulu, Georges Dandin*. Podług najnowszych wiadomości z Paryża z 6. t. m. spór ten w taki sposób załatwiono, iż kwestorowie izby z polecenia wyższego, dnia 5go, tak ustnie oświadczyli, jak pisemnie przybić kazali w sali konferencji, iż przy piśmie w karcie zapraszającej na festyn w Wersalu nie jest zastosowany do członków izby deputowanych, przeto deputowani jak zawsze mogą we frakach wystąpić.

Na posiedzeniach dnia 5. i 6. izba deputowanych ciągle się naradzała nad budżetem marynarki i kolonialnym. P. Arago dnia 5. powstał i uskarżał się, iż u francuzkich marynarzy tak mało jest zwrócona uwaga na umiejętne kształcenie, że nawet minister marynarki uskarżał się na naukowość, jakby na jaką przeszkodę. I tak właśnie jemu, gdy księciu Joinville na jego pytanie odpowiedział: że matematyczne narzędzia są najstosowniejszym podarunkiem dla oficerów od marynarki, którzy z księciem ostatnią odprawiali podróż — robiono wyrzuty i zrobiono uwagę, że zegarki byłyby daleko właściwszym podarunkiem. Przytęm p. Arago ganił rozkazy zachowania się, dane kapitanowi Dumont d'Urville, mającemu odbyć podróż na Południowe morze, i dodaje, że wyprawy bez pożytecznego skutku przypominają mu owego Anglika, który, aby się

mógł pochłubić, iż był na większej wysokości, niż ktokolwiek inny, dostał się na najwyższy szczyt Himalaj, lecz tam ze wstydem swoim, w rozpadlinie skały znalazł bilet wizytowy. — Na posiedzeniu d. 6. przełożył p. Tracy z okoliczności kolonialnego budżetu, ministrowi marynarki pytanie, czyli jest za zniesieniem niewolnictwa w osadach lub nie. Minister marynarki admirał Rosamel, odpowiedział, iż więcej, niż ktokolwiek inny, życzy sobie uwolnienia niewolników, summa jednakże potrzebna do tego uwolnienia (jest ich bowiem 271,551) jest tak ogromną, iż nie odważyłby się żądać jej od izb. P. Estancelin zrobił uwagę, iż los niewolników bardzo jest polepszony przez rząd. P. Isambert to zarzucił ministrowi marynarki, iż inny jest jeszcze środek, osiągnięcia wolności niewolników, gdyby samy niewolnikom pozwolono się wykupywać, przez zarabianie w wolnych godzinach od pracy i t. d. Minister marynarki napomknął, iż wkrótce przez królewskie rozporządzenie nastąpi ulaskawienie dla uwięzionych w kalonijach za przestępstwa polityczne.

Według *Gazette des Tribunaux* już rozpoczęła się instrukcja procesu przeciw jenerałowi de Rigny, której skutku wszyscy bardzo są ciekawi. Minister wojny wydał rozkaz do zwołania na dzień 15. czerwca wszystkich członków, mających składać sąd wojenny. — Oskarżenie wytoczone przeciw marszałkowi polnemu wice-hrabi Gauthier de Rigny, opiera się na dwóch głównych punktach, uznanych za zbrodnię ustawą z d. 21. *Brumaire* roku V. Jenerała oskarżają najprzód, że stał się winnym zdrady, ponieważ w przytomności nieprzyjaciela wydawał okrzyki, przez co podczas wyprawy do Konstantyny niespokój i zamieszanie powstały w szeregach armii afrykańskiej. Występek ten śmiercią karany bywa. — Drugi punkt okarżenia tyczy się postępowania jenerała z wodzem naczelnym armii, marszałkiem Clauzel, a mianowicie wyrazów tegoż przeciw marszałkowi, co charakteryzują niejako za akt niesubordynacji i za występki obrazy przełożonego, słowami, — występki, który podlega karze degradacji i pięcioletniego uwięzienia w twierdzy i w kajdanach. — Wezwanie licznych świadków, mających być słuchanymi, już rozesłaniem zostało.

Turcja.

Z Konstantynopola d. 31. maja. Wczoraj, jako w dzień imienin N. Cezarza Austrii, odbyło się za staraniem c. k. internuncjusza barona Stürmer, uroczyste nabożeństwo z *Te Deum*, na którym celebrował arcybiskup tutejszy jks. Hillaireau, w kościele parafialnym *Santa Maria Dra-*

peris, będącym pod opieką austrijacką. Na tém nabożeństwie, oprócz osób składających internuncyaturę, były także w mundurach, poselstwa: król sardyńskie i Wiel. Księstwa Toskańskiego, oraz wszyscy c. k. poddani. C. k. korweta *Ve-loce*, której korpus oficerów znajdował się także na téj uroczystości, skoro świt rozwinęła wszystkie bandery i przez dzień cały dawała zwyczajne salwy. Stojąca tu na kotwicy północno-amerykańska wojenna goleota, równie jak oba austriackie statki parowe *Ferdinando I.* i *Lodovico Archiduca d' Austria*, któryto ostatni jest własnością Llojdy Tryjestańskiej, i właśnie dnia tegoż rano do portu zawinął, podczas *Te Deum* połączywszy się z korwetą *Ve-loce*, każdy z osobna dał 21 wystrzałów z dział. Pomienione statki parowe również świetnemi banderami przyozdobione były, a *Ferdinando I.*, który właśnie dnia tegoż do Galaczu odpłynął, z temi banderami cały Bosfor przebywał. Po skończoném nabożeństwie przyjmował c. k. internuncyusz życzenia od poddanych austriackich, a później od członków ciała dyplomatycznego. O godzinie 3. po południu był obiad u c. k. internuncjusza na 52 osób, na którym znajdowali się tak znakomitsi c. k. poddani i kupcy, jakoteż król sardyński sprawujący interesy, generał Montiglio, komandor Wielkiego Księstwa Toskańskiego, Quaglia, wraz z komendantem i oficerami korwety *Ve-loce*. — Podczas toastu, który c. k. internuncyusz wniósł za zdrowie J. C. K. Mości i ciągle wzrastającą pomyślność Austrii, a co wszyscy obecni z okrzykami uniesień powtórzyli, korweta *Ve-loce*, za danym znakiem, powtórzyła zwyczajne salwy. Podczas stołu banda muzyczna Kapudana paszy odgrywała różne ulubione sztuki, między którymi miało-wicie austriacki hymn narodowy, prostą, lecz rozczulającą melodyją swoją, umysły obecnych poruszył.

Journal d'Odessa donosi z Konstantynopola z d. 9. czerwca: Sultan wrócił do stolicy z objazdzki Bułgarii i Rumelii w zupełném zdrowiu; o to są szczegóły które nas w tym względzie doszły: Monarcha turecki po wyjeździe z Ruszczuku, gdzie zdawał się być bardzo zadowolonym z organizacyi milicyi narodowej, puścił się w dalszą drogę w kierunku najprostszym po przez Bałkany do Adryjanopola. Przebycie łańcucha tych gór nie przedstawiło, dzięki urządzeniom właściwych zwierzchności i zrównianiu dróg, żadnych trudności; okoliczność tém godniejsza uwagi, że sultan całą podróż nawet i przez Bałkany odbył w powozie sześciokonnym. Baszowie Widdynu i Ruszczuku mieli zaszczyt towarzyszyć swemu władcy aż do granic swoich

paszalikatów. W dolinach Rumelii wszędzie wyciągały na przeciw monarchy zwierzchności miast i wsi, a mieszkańcy wszystkich klas witali jego wysokość wynurzeniem najszczerzej uległości. I w téj stolicy równie jak w Bułgarii zostawił dostojny podróżny wszędzie ślady dobrodziejstw i hojności. Do Adryjanopola przybył d. 26. maja. Mustafa basza Adryjanopolitański przysposobił w téj dawnéj stolicy ottomańskiej świetne dla swego władcy przyjęcie. Malownicze położenie tego miasta nastręczyło mu sposobność wystawienia kiosków na pagórkach do koła miasta porzrzucanych, z których mieszkańcy wschodu mogli byli ulubionym zwyczajem pasé oko rozkosznie. Każdego wieczora oświetlone miasto jaśniało pysznemi ogniami w różnych kolorach, i miało szczęście zwrócić na siebie przychylną baczność sultana. — Powieź o okolica między Adryjanopolem a stolicą jest w téj chwili zarazą morową dotknięta, monarcha przebył tę przestrzeń z największym pospiechem, bo 41 godzin drogi w niespełna 48 godzinach. Nareszcie d. 6. czerwca mieszkańcy Konstantynopola uradowani zostali przybyciem jego wysokości z podróży przeszło pięć-tygodniowej, która pod każdym względem będzie pamiętną.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wyrabianie cukru z buraków burgundzkich.

W departamencie du Nord co rok więcej powstaje fabryk. Wyrabiają one zwykle tylko żółtą lub białą masę w dosyć twardych głowach i przedają francuzki cetnar (t. j. 89 funt. wiedz.) żółtą po 50 do 58, białą po 70 do 80 franków.

Maceracyja jako niepożyteczna metoda wyszła z użycia, wszystkie do maceracyi służące aparaty zarzucono, a kto może zbywa ich się za bezcen. Teraz trzymają się powszechnie dawnego, wszędzie znanego sposobu z tą jedynie różnicą, że dla tanności i doskonałości węgla kamiennego używają do wyciskania buraków i innych robót, machin parowych. Główne czynności przy wyrabianiu stanowi wyciskanie soku, czyszczenie, odparowywanie, filtrowanie, zagęszczanie i napełnianie form.

Aby nie zależeć od producentów buraków, największe fabryki są wyrachowane tylko na przerobienie zbioru ze 100 hektarów t. j. 174 3/8 morgów wiedz., którąto przestrzeń właściciele fabryk zwykle sami uprawiają.

W mieście Valenciennes i jego okolicy istnieje do 50 fabryk. Tam powszechnie liczą na manquadryty po 23 ares, czyli 639 sążni wiedz.

Oto wyrachowanie ze zmianą na morgi wiedz.:

Nasienie burakowe na zasiew na manquadé o 639 więd. sążniach kwadr. kosztuje 10 fr., na morg o 1600 więd. sążn. kwadr. 25 fr. $\frac{3}{4}$ sous; siew za pomocą maszyny, używanej także w Austrii na manquadé 1 fr., na morg 2 fr. 12 $\frac{3}{4}$ sous; plewienie, potrójne okopywanie, wyrwanie w miejscach, gdzie za gęsto i dosadzanie gdzie za rzadko zeszy buraki, na manquadé 10 fran., na morg 25 fran. $\frac{3}{4}$ sous; wykopywanie w jesieni i obieranie z liścia na manquadé 12 fr., na morg 30 fr. $\frac{3}{4}$ sous; zwożenie na manquadé 15 fr., na morg 37 fr. 11 s.; branie jam na przechowywanie przez zimę buraków, zwyczajnie 4 stopy głębokości, 5 stóp szerokości, długości według potrzeby, na manquadé 3 fr., na morg 7 fr. 10 sous. — Ogół wydatków na manquadé 51 franków, na morg 127 franków 15 $\frac{3}{4}$ sous.

Zbiór rachuję w Valenciennes na 10 do 14000 kilogramów z manquadé, my bierzmy tylko 10000 kilogramów czyli 178 cetn. 56 funt. więd. z manquadé, a zatem z morga więd. 446 cetn. 94 funt.; 1000 kilogramów płacą zwykle po 18 franków, co uczyni blisko 1 frank za cetn., a więc z manquadé 180 fr., z morga 450 fr. Po odtrąceniu powyższego wydatku na manquadé 51 franków, a na morg 127 franków, pozostaje czystego dochodu, gdyby buraki sprzedano, z manquadé 129 franków, a z morga 323 franków.

Uwaga. Tam posucha rzadko się wydarza, a przepadziściego lata można się zawsze spodziewać.

Zapewnie nie położyłem za wysoko dochodu ze zbioru w przecięciu, zwykle bowiem zamiast 129 franków podług mojej rachuby płacą fabrykanci właścicielom gruntu po 140 do 180 franków za mankadę t. j. 639 więd. sążni kwadr. świeżo zgnojonej i kilka razy przeoranej roli, biorąc oprócz tego uprawę buraków na siebie.

W departamencie du Nord wyprowadzają z tego, co buraki ważą, 5 do 6 procentu białej masy, a zatem z 446 więd. cetn. buraków zebranych w przecięciu z jednego morga więd.; biorąc po 1600 więd. sążni kwadrat., gdyby tylko po 5 procentu, wyrabiają 22 cetn. 30 funt. więd. w dosyć twardych głowach. Niechże cetn. wart będzie tylko 75 fr., to uczyni razem 1667 fr., a po odtrąceniu ustanowionej powyżej ceny buraków 450 fr., pozostanie z każdego morga 1217 franków; na koszt fabrykacji, co według zwyczajnego urządzenia fabryk do przerobienia zbioru ze 100 hektarów czyli 174 $\frac{3}{8}$ morgów więd. wyniesie rocznie 212214 fr., dodawszy do tego cenę targową buraków, rachując po 450

fr. na morg, czyli 78,468 fr. — to przez czynność jednej takiej fabryki wchodzi rocznie w obrot 290,682 franków.

Budowle i doskonałe urządzenie takiej fabryki przyjdzie w miarę wytworności na 70 do 200,000 franków.

Gdyby kto z tego korzystnego obrachowania wnosił, iż w Państwie Austryjackim mogłoby wkrótce nastąpić nałożenie podatku na fabryki cukrowe, temu zrobię uwagę:

1) że francuzkie fabryki zakwitły jedynie przez dłuższą niż 20 letnią swobodę, a pierwsze nałożenie podatku nawet na teraźniejszym posiadzeniu izb odroczone *); 2) że u nas zręczność zajęcia się wyrabianiem i onego korzyści t. j. cały zysk fabryk nie jest jeszcze pewny, a zatem może i za 10 lat nie wytrzyma jeszcze podatku; 3) owszem, aby u nas fabryki cukrowe zakwitły, powinny być tak długo wolne od podatku, dopóki nie nabierą sił dostatecznych. — Dwa główne zachodzą warunki, bez których nie należałoby radzić nikomu w posuszniejszych prowincjach austryjackich zakładania fabryk cukrowych, zdających się tyle rokować zysków:

1) Trzeba mieć na buraki pole, łatwe do zwilżenia, inaczej chybią w posusznych latach, a przedsiębiorca musiałby wtedy ponosić koszt utrzymania budynku, sprzętów i ludzi; 2) rządząc, który nie obiecując więcej jak 5 procentu cukru z wagi buraków; ale aby był oraz w stanie rzeczywiście tyle wyprowadzić.

We Francyi tyle teraz zakładają fabryk, że praktycznie obeznanemu z wyrabianiem cukru jak najłatwiej o miejsce, i dla tego niechętnie oddalają się z kraju. Zdolnego rządząc należałoby tedy szukać raczej w Niemczech lub Czechach.

Dotychczas nie udało się wyrabianie przez czas długi w fabrykach bardzo wielkich, jak n. p. założonej przeszłego roku w Belgii trzechmilionowym kapitałem, i nie można go zalecać dla mnogich trudności, wynikających z nagromadzenia w jedno miejsce ogromnej ilości buraków na czas kilkumiesięczny, w którym się wyrabianie z korzyścią odbywa.

Paweł de Dercsenyi.

*) Odmiany, które już po napisaniu tego artykułu w tym względzie we Francyi zaszyły, umieściliśmy w rozprawach izby deputowanych w Nrze 69 i 70 Gaz. Lwow.

TEATR POLSKI.

Jutro: *Moralisci*, komedyjo-opera w 1 akcie. — Później nastąpi: *Piąty akt*, dramat w 1 akcie.